Rok VIII^my. Nr. 4.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela trzecia po Trzech królach*, dnia 21. Stycznia 1844.

Religia.

Ewangielia.

Mat. VIII. r. 1—14. w.

Won czas, gdy zstąpił Iezus z góry, szły za nim wielkie rzesze. A oto trędowaty przyszedłszy, pokłonił mu się, mówiąc: Panie, ieśli chcesz, możesz mię oczyścić. I ściągnąwszy Iezus rękę, dotknął się go, mówiąc: chcę, bądź oczyszczony. I był zarazem oczyszczony trąd iego. I rzekł mu Iezus: patrz, abyś nikomu tego nie powiadał; ale idź, ukaż się Kapłanom, i ofiaruy dar, który przykazał Moyżesz na świadectwo im. A gdy wszedł do Kafarnaum, przyszedł do niego Setnik, prosząc i mówiąc: Panie! sługa móy leży w domu powietrzem ruszony i srodze iest trapiony. I rzekł mu Iezus: Ia przyidę i uzdrowię go. I odpowiadaiąc Setnik, rzekł: Panie, nie iestem godzien, abyś wszedł w dom móy; ale tylko rzekniy słowem, a będzie uzdrowiony sługa móy. Boć i ia iestem człowiek pod pod władzą postawiony, maiący pod sobą żołnierze, i mówię temu: idź, a idzie; a drugiemu: chodź, i przychodzi; a słudze moiemu: czyń to, a czyni. A usłyszawszy to Iezus, dziwował się, i rzekł tym, którzy szli za nim: zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiéy wiary w Izraelu. I powiadam wam, iż wielu ich ze wschodu słońca i z zachodu przyidą i usiędą z Abrahamem i Izaakiem i Iakóbem w królestwie niebieskiém; a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Iezus Setnikowi: idź, a iakoś uwierzył, niech ci się stanie! I ozdrowiał sługa téyże godziny.

Wytłumaczenie i nauka.

Gdy Pan Iezus skończył owo sławne kazanie na górze, zstąpił na dół, a z nim i cała rzesza, w celu udania się do miasta Kafarnaum. W drodze przystępuie do niego człowiek trędowaty, pada przed nim na kolana i w krótkich, ale pełnych ufności słowach, błaga o uzdrowienie: „Panie, ieżeli chcesz, możesz mnie uzdrowić.“ Iezus widząc w owym człowieku żywą wiarę, uzdrowił go mocą swéy wszechmocności: „chcę, bądź oczyszczony.“ Zakazuie mu iednak z wielkiéy pokory, aby nie rozgłaszał, że on go uzdrowił; tylko, żeby się udał do Ierozolimy, do Kapłanów, według przepisu prawa złożył ofiarę Bogu i od nich uzyskał zaświadczenie, że iest wolny od trędu, ażeby na mocy

onego świadectwa mógł znowu powrócić do towarzystwa ludzi; gdyż trędowaci opodal od miast i wiosek w szałasach musieli zamieszkiwać, żeby zaraza się nie szerzyła.

W Kafarnaum skoro stanął Pan Iezus, przyszedł do niego woyskowy rzymski, Poganin, co miał pod sobą stu żołnierza, i prosił o uzdrowienie sługi: „Panie, sługa móy leży w domu powietrzem ruszony i srodze iest trapiony.“ Iak świadczy Łukasz św. opisuiąc to zdarzenie, i Żydzi wstawili się za nim do Chrystusa, bo był dla nich bardzo dobry, usłużny i nawet swym kosztem bożnicę im wystawił. „Ia przyidę,“ rzekł mu Iezus, „i uzdrowię go.“ Ale ów Setnik miał się za niegodnego, aby Zbawiciel dom iego nawiedził. „Panie, nie iestem godzien, abyś wszedł w dom móy. Iedno słowo twoie za wszystko stanie, bo iak co ia rozkażę, święcie wykonywaią moi żołnierze i słudzy; tak skoro Ty rzeczesz, opuści choroba sługę moiego.“ Tę tak w miłych słowach wyrażoną pokorę i wiarę przed całym ludem Pan Iezus na głos pochwalił: „zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiéy wiary w Izraelu;“ i upominaiąc Żydów dodał: że Poganie z całego świata przyimą naukę Iego i osiągną królestwo niebieskie, a Żydzi, ci synowie, ci nayprzód wezwani do tego królestwa, dla swego niedowiarstwa i zatwardziałości wyrzuceni, zostaną. A obracaiąc się do Setnika, wyrzekł te pocieszaiące słowa: „idź, a iakoś uwierzył, niech ci się stanie!“ I ozdrowiał sługa téy samèy godziny.

Otóż macie, mili Bracia, w krótkości wyłożoną dzisieyszą Ewanielią świętą; zachowaycie ią w pamięci, a zarazem i w sercach waszych, bo ona złotą zamyka naukę.

Pan Iezus, chociaż iako Bóg wyższy nad wszelkie prawo, uzdrowiwszy trędowatego, nie uwalnia go od wypełnienia przepisów prawa, lecz nagli do zadosyć im uczynienia: „idź, ukaż się Kapłanom i ofiaruy dar, który przykazał Moyżesz na świadectwo im.“ A wy gospodarze, wy przełożeni, co tylko grzesznymi iesteście ludźmi, niżsi od prawa, bo pod prawem, iak sobie postępuiecie? Czy naglicie waszą na przykład czeladkę i dozieracie, aby zachowywała przykazania? Podobno nie rzadkie wydarzaią się przypadki, że nie tylko wypuszczacie ią z swoiéy baczności; ale ią nawet sami odciągacie od zachowywania woli Boga i iego Kościoła, sami ią ciągniecie w przepaść grzechu, zatracenia, iuż to złym przykładem, iuż to namową, przekupstwem, iuż téż i przymusem, żądaiąc, aby waszym namiętnościom, a nie Bogu służyła!

Setnik, Poganin, iak mu sługa zachorował, nie wypuścił go z opieki; lecz starał się o iego zdrowie; a gdy ludzkie zabiegi okazały się bezskuteczne, pobiegł do Iezusa, i mocną wiarą, głęboką pokorą, wyprosił dla niego cudowne wyzdrowienie. Dzisiay nie ieden gospodarz, chociaż Chrześcianin, Katolik, zapomina, że dawniéy sam służył. Przyiąwszy czeladkę, trzyma ią, żywi i płaci iakotako, dopóki iéy zdrowie służy; ale gdy mu zachoruie, uważa ią za rzecz w domu niepotrzebną, uciążliwą; iako takiéy pozbywa się z domu czém prędzéy, boiąc się, aby przypadkiem nie musiał sam pracować, lub naiemnika przyiąć, a wreszcie kilka groszy na trumnę i kopacza wydać. A przecie sama miłość bliźniego inaczéy postępować każe. Takich bez czucia gospodarzy zapytuie się stary Orygenes: iakże się wy możecie spodziewać zmiłowania Boskiego i pomocy, kiedy ubogą waszę czeladkę, wam w szczególnieyszą opiekę oddaną, w nędzy opuszczacie? A iakże z wami będzie w dzień sądu, gdy Sędzia rzecze: w osobie ubogiego sługi waszego złożony byłem niemocą, a

nie dbaliście o mnie; byłem chory, a nie nawiedziliście mnie? Święty zaś Paweł, Apostół, tak o tém mówi w piérwszém liście do Tymoteusza, w. 8.: A ieźli kto o swych, a naywięcéy o domownikach pieczy nie ma, zaprzał się wiary, i iest gorszy niźli Poganin.“

O iak piękny i godny naśladowania przykład zostawił nam Święty Karól Boromeusz, Kardynał, Arcybiskup medyolański! Kochał on swoię czeladkę iak braci, a iako oyciec miał o nią staranie. Ieźli które z niéy zachorowało, niczego nie żałował, by mu tylko ulgę i pomoc uczynić. Codziennie ie odwiedzał, cieszył i modlił się za nie. A nad wszystkiemi sumiennie czuwał, bo przedewszystkiém usiłował ze sług swoich dobrych porobić Chrześcian i wytrwałych aż do końca.

I to też to iest piérwszym i nayważnieyszym obowiązkiem każdego gospodarza. Żalą się, że teraz czeladź leniwa, harda, niewierna, rozwiozła, i tak daléy, i czemu to? Oto dla tego mało iest dobréy czeladzi, bo mało iest dobrych, prawdziwie chrześciańskich gospodarzy. Gdy kto rządzi sługę, tego sobie tylko życzy, aby był wierny, dobry do roboty, czasem téż, aby był niepiiak. Ieżeli zaś czeladnik umie pacierz, katechizm i rozumie co mówi, ieżeli iest dobry Katolik, nie bezbożny, nie rozwiozły, o to się wcale nie pyta i nie troszczy; to on tam, myśli sobie, za siebie odpowie. A to nieprawda! Odpowie za siebie przed Bogiem czeladnik, ale z nim razem i gospodarz odpowiadać będzie. Bo iakto mówi Paweł św. w liście do Żydów XIII., 17. Oto: „Bądźcie posłuszni przełożonym waszym, i bądźcie im poddani. Albowiem oni czuwaią, iako którzy za dusze wasze liczbę oddać maią.“ Do gospodarza więc, iako do przełożonego, należy czuwać nad czeladką, iakie prowadzi życie, czy dobre, czy złe; bo z tego musi zdać Bogu rachunek; a biada gospodarzowi, z którego winy czeladź na potępienie póydzie! Iak rodzice i nauką i przykładem dzieci swoie do dobrego prowadzić, a od złego odwodzić maią, tak to samo czynić są obowiązani gospodarze względem czeladki swoiéy; a czeladka nawzaiem w gospodarzach rodziców swoich uważać winna i onych słuchać, gdyż ią tak napomina Pismo święte: „Słudzy posłuszni bądźcie Panom wedle ciała z boiaźnią i ze drzeniem, w prostości serca waszego, iako Chrystusowi. Nie na oko służąc, iakoby ludziom się podobaiąc, ale iako słudzy Chrystusowi, czyniąc wolą Bożą z serca. Z dobrą wolą służąc iako Panu, a nie ludziom. Wiedząc, iż każdy cokolwiek uczyni dobrego, to odniesie od Pana, choć niewolnik, choć wolny.“ Efez. VI. r. 5—8. w.

Gospodarstwo.

Przesąd.

Rozmowa Iana z Macieiem.

(Dokończenie.)

Maciéy.

Powiedzcie mi Ianie, iakież ma znaczenie,
Kadzidła i wody, świec i ziół święcenie?

Ian.

Kadzenie: cześć Boga i miłość gorącą,
Woda: czystość serca, złego się strzegącą,
A gromnic święcenie to wam przypomina,
Że Bogu Marya poślubiła syna,
Który świata tego iest światłem nazwany,
Stwórcą, Zbawicielem i Panem nad pany.
Zioła rozmaite, które Kapłan święci,
Cnoty Matki Bożéy każą mieć w pamięci.
Nie dość mieć w pamięci, naśladować trzeba,
Kochać Boga, bliźnich i tak wniyść do nieba.
Zeydźmy tu z téy drogi, póydźmy na podworze,
Więcéy ieszcze powiem, i lepiéy wyłożę.

Maciéy.

Przecież nam tu dobrze, tu więc postoimy,
I gdzieśmy zaczęli, tam też niech skończymy.

Tak iasno powiecie wszystko i tak mile,
Że słuchaiąc, z godzin robią mi się chwile.
Dobrze to iest Ianie, gdy kto edukowany,
Wie komu powiedzieć co i iest słuchany.
Mógłbym sam co umieć, lecz byłem niedbały,
Że żałować będę nie sądziłem mały,
Znatury iuż miałem wstręt od abecadła,
Choć mi uymowano i picia i iadła.
Darmo nauczyciel używał swéy sztuki.
Iam przecież ochoty nie miał do nauki.
Starzy moi o to téż niedbali wiele,
W szkole nie bywałem nawet i w niedziele.
Latem, to pasałem gąsięta lub świnie,
Zimą bydło, konie, owce na oźminie.
Nauczycielowi gdy o mnie doniósł który,
Starzy zaświadczali przeciwnie, żem chory;
Tak lata mi uszły i głupi zostałem,
Płaczę dzisiay na to, bo sposobność miałem.
Żebym się był uczył, nabrałbym rozumu,
Sambym wszystko pisał, nie kłaniał się komu.
Teraz za czytanie lub pisanie świstka,
Idzie nieraz moia gotowizna wszystka.

Ian.

Lubię was, Macieiu, bo prawdę mówicie,
Naprawi się w części to, ieźli życzycie.
W dzieciach swych rodzice wszak się odmładzaią,
Gdy owe dorosną, to ci umieraią.
Z rodzaynego drzewa latorośl spodleie,
I rodzić przestanie i czasem zdziczeie,
Gdy człowiek zaniedba o tém mieć staranie,
Żeby drzewo w dobrym nie w złym było stanie.
Toż samo i dzieci wzrosłe bez nauki,
Coraz gorsze z siebie rodzić będą wnuki.
Ieżeli im starsi, rodzice i dziady,
Nie dadzą do wiary i do cnoty rady.
Rodzice i dziady są to ogrodnicy,
Ci ie zlepszyć, maią wyprowadzać z dziczy.
Macie, Bogu chwała, cztery latorośle,
Czemuż więc ich wasza do szkoły nie pośle,
Lub, gdy ona nie dba, wy ich nie poślecie,
Lecz w domu trzymacie tak w zimie iak w lecie.
Nie iestże, Macieiu, to powinność święta,
Z dzieci swych wychować ludzi, nie zwierzęta.
Iakiż wy rachunek Bogu dacie za nie,
Maiąc o zwierzętach, nie o nich staranie?
Zguby lat dziecinnych teraz żałuiecie,
Przecież się Macieiu poprawić nie chcecie.
Nie chcecie swych dzieci posyłać do szkoły,
Wolicie, że wzrosną iak osły lub woły.
Tamby usłyszały o Stwórcy wszech rzeczy,
O Iego istocie i nad nami pieczy,
O swych powinnościach względem Boga, siebie,
Również względem bliźnich, będących w potrzebie,
Nadtoby się czytać, pisać wyuczyły,
I wielkąby w domu pomocą wam były.

Maciéy.

To prawda. — Iak począć, móy poczciwy Ianie,
Temu człowiekowi, w iak ia biednym stanie.
Ieźli w szkole będzie moich dzieci czworo,
Sam w domu zostanę z żoną moią chorą.
Nie posłać więc ich, źle; posłać, ieszcze gorzéy,
Bo mi się inwentarz móy całkiem zamorzy.

Ian.

Gdy wszystkich nie można, przynaymniéy połowę;
Spokoyną, Macieiu, mieć będziecie głowę;
Zrobicie, co każe obowiązek święty,
Precz więc z wymówkami i czczemi wykręty.

Maciéy.

Połowy, do prawdy, ia posłać nie mogę,
Iedno też nie póydzie samo w ową drogę.
Do nauki iako ia nie maią ochoty,
Lepiéy, że są w domu, pilnuią roboty.
Choćbym miał ia dzieci drugie ieszcze tyle,
Wszystkie ia zatrudnię, nie postoią chwilę.
Wielu przy nauce, wielkiéy wiadomości,
Okryć się nie ma czém i dobrze wypościć.
Wierzcie mi, że szkoły teraz zagęszczone,
Zmniejszą się powoli, i będą zniesione.
Przodkowie się nasi w szkołach nie uczyli,
A szczęśliwsze od nas życie prowadzili.
Ia myślę, że dosyć, kiedy chłopskie plemię,
Umie zorać, zradlić, zasiać dobrze ziemię.
Dla niego stósowne będzie abecadło,
Wiedzieć, iak uchwycić kosę, pług i radło.
Żegnam was iuż Ianie i proszę o świeżą,
Gdyżbym się nie wrócił może przed wieczerzą.

Ian.

I dokądże przecie, do starėy Iobkowy,
Po środki na postrzał i na ten ból głowy?

Maciéy.

Dwa razym dał na mszą w pańskie przemienienie,
A matka ma z córką toż samo cierpienie,
Muszę więc u ludzi szukać na to rady;
Że baba pomoże, liczne są przykłady.
Wszakże to tonący i brzytwy się chwyta.
Ia się też Iobkowy poradzę i kwita.

Fl.